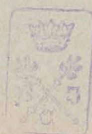
Elżbieta. Tragedya w 5 aktach.

Zeszyt II.



Elżbieta. Dosyć! w konfesyonale masz władzę
I moc wzruszania, tu... jej nie posiadasz!
(Do wszystkich)
Zamknięte sądy i wyrok zapadły.
Oto jest wszystko, coście uzyskali,
Za wiele nawet, za ten bunt i gwałty!
Drzwi są otwarte!

Kilka głosów. Smutne bardzo czasy!

(Wszyscy wychodzą prócz Gary i Forgacza)

Scena 6

(Elżbieta, Gara i Forgacz)

Elżbieta. Ty Forgacz... ściśle wypełnisz mój rozkaz,
Zamkniesz Horwata w więzieniu zamkowém.
Resztę mi spisku wyśledzisz zręcznością
A znam ją dobrze!... i również oceniam.

Forgacz. Niech błogosławieństwo spłynie na twą głowę,
Za tyle łaski i dobroci twojej! (Odchodzi)

Scena 7.

(Elżbieta i Gara)

Elżbieta. Ty przed Karola, wyruszysz ze świtą;
Przyjmiesz go wdzięcznie, jako sługa pana.

Gara. Wszystko, co zechcesz sługa twój wypełni.
Rozkaz twój świętszy nad własne życzenia!

Elżbieta. Czybyś miał inne, prócz mojego życzenia?

Gara. Tak!... Bo innego jestem nieco zdania! bytym ... O pani
Co do Horwata. Lubo zamorski
Lecz tak go ukarać

Elżbieta. Nie troszcz się... o niego!
Już rzecz zamknięta.

Gara. Jak chcesz... tak też będzie!

Elżbieta. I przytem... powiedz, dowódcy mej straży,
Ażeby tłumy rozpędzał w ulicach,
Wszelkim rozruchom koniec przygotował!

Gara. Nie tak to łatwo!

Elżbieta. Nie dla mnie... tchórzostwo!

A teraz spocznę.---

Gara. Spieszę się królowo!

(Wychodzi)

Scena. 8.

(Elżbieta sama)

Elżbieta. (Schodzi z tronu) Bezsilny narodzie! Ja... kobieta.... ja!

No i cóż z tego..... zrobiłam, com chciała.
A jednak... cios się zbliża. Oddalić go!
Jak? – Uderzyć w ambicyę człowieka!
Wywiódł przysięgę!... że się zrzeknie tronu.
Lecz mi do tego potrzeba słodyczy! –
Biedny Glorwarcie, całe twoje szczęście,
Żeś jest potrzebny! A więc będziesz wolny!
Lecz ręki Maryi Karol nie otrzyma,
Boby tron przeszedł na jego osobę
A Jabym musiała perki piec w popiele.

Boję się Włochów, bo nowe pojęcia

Z kościołem wspólnie, ludzi uważając

Za równych sobie. (Ironicznie) To jest monarchia!

(Słychać się dają okrzyki i zgiełk uliczny)

Co to za hałas? czy znowu powstanie?

(Idzie do okna, kryje się za firanką i z pod niej dopiero spogląda przez otwarte okno na pole)

Co to istne powstanie! Ludu

Widzę!... ~~tak widzę~~! zbieg ludu straszny!

mnogo

Jakaż liczba! Nim Karol przybędzie

Gotowi zamek wypróżnić. – Co począć? – z

[illegible]

Cóż!... Ach!... któżby spodziewał się tak nagle!

<u>Głosy</u> (Za sceną) A! precz z tyraństwem!

<u>Inne głosy</u>. Usuńmy kobiety!

<u>Elżbieta</u>. (Przerażona) Co oni mówią?

(Zamyka okno)

<u>Inne głosy</u> Tyran – nie – królowa!

<u>Elżbieta</u> (Zatykając sobie uszy) O! – nie chcę słyszeć!

Inne głosy. Wypuścić Horwata!

Elżbieta. (Rozpaczliwie) Wypowiedziałam wojnę, – a więc walka!

Zasłona spada.

[illegible]

Akt drugi.

Sala (jak poprzednio)

(Tron przyrzucony piękną materyą – wszędzie światła)

Scena 1.

(Forgacz i Gara w sali – Elżbieta i Marya wchodzą)

Elżbieta. Tylko się spiesz – mój Garo! –

Marya. I przyjmij go,
Jak to przystało dzielnemu węgrowi.

Gara. W niczem nie zechcę uchybić królowo!
Znam mą powinność! Cenię położenie! –

Elżbieta. Ludzie – jakże tam – przystojnie odziani.

Gara. Jak tylko można.... Panowie od złota.
Rycerstwo przodem, jako piękna świta
Naszej królowej.

Marya. Dobrze! bardzo dobrze!

Elżbieta. No!... bo się spóźnisz. Myśmy już gotowe
Przyjmować gościa.

Marya. Jesteśmy gotowe.

Elżbieta. Winię więc moje....

Gara (oglądając się) Nie zapomnę pani!

(Wychodzi)

Scena 2.

(Ciż prócz Gary)

Elżbieta. (do siebie) A... teraz resztę trzeba przygotować!

(Marya rozgląda się tymczasem po sali, unikając Forgacza — Elżbieta zbliża się do Forgacza, który stał za nią.)

Puścisz Horwata, po przybyciu króla.
Jednakże teraz idź mu o tem donieść.
Gdyby się zapytał Karol o niego?
Powiedzieć, że chory.

Forgacz. Dobrze królowo!
Można temu chwilowo zaradzić. No!...
Ale co potem?

Elżbieta. Nie sądzę że długo ....

Forgacz. Ale gdyby Karol pozostał dłużéj?

Elżbieta. Niech się nacieszy lud jego widokiem!
A potem?... do dom powraca królewicz.

Forgacz. Możeby lepiéj było coś prędszego
Zrobić z Horwatem.... zrobić nieszkodliwym.

Elżbieta. Nie czas... ni sposobność. Dość na to czasu!
Zobaczymy późniéj. A teraz.... grzecznie.

Forgacz. Rozumiem cię pani – ale wpływ jego
Na króla Karola, może być wielki. –

Elżbieta. Śmierć jego... tylko nam by policzono!

Forgacz. Może i prawda.

Elżbieta. Spiesz się!... i powracaj!

(Forgacz odchodzi)

Scena 3.

(Marya i Elżbieta)

Elżbieta. (Zbliżając się do Maryi) Czemuż osobno królowa się trzyma?
Wszakże po myśli była ci gościna!

Marya. Myśl moja najwięcej zgadza się z twoją
Matko! innego ja nie mam życzenia....

Elżbieta. ~~[illegible]~~... Ja sobie gorzej rzecz tę przedstawiałam.
Ale... być może, że to człowiek dobry
Który pomoże sprawie uciśnionej
Niecierpliwych kobiet, stłumi rozruchy.

Marya. Być może! Być może!

Elżbieta. (Ruszając ramionami) Tak obojętnie
Odpowiadasz dzisiaj, że się dziwię. No...
Zresztą miałam ci powiedzieć rzecz jedną.
Uważaj tylko na siebie, ~~za~~imponuj
Powagą swoją, uroda ci sprzyja..

Marya. Dzięki.... za radę matko!

Elżbieta. Tylko tyle!
(Otóż schodzą się damy, schodzą i panowie.
Zasiądźmy tron nasz!

Marya. Dobrze!

(Siadając)

Scena 4.

(Wchodzą damy, panowie węgierscy, Amalia, Forgacz i Mistrz ceremonii, który przy oknie zostaje i wygląda)

Forgacz (Stojąc przy Elżbiecie)

Wydałem rozkaz, wypuścić z więzienia.
Byłem u niego obwieścić mu wolę;
Ale się nieco zafrasował starzec,
I osłabiony... padł znowu na łoże.

Elżbieta. To może lepiej!

Marya (do Amalii obok stojącej) Nie lubię czekania,
Chociaż nawykłam do podobnych rzeczy,
Jednak mi serce znacznie mocniej bije

Amalia. Jak zwykle pani, gość nie jest zwyczajny
Jak przecież krewny, no i z włoskiej ziemi.

Marya. Szczęśliwa z nas Włochy! Kochasz je bardzo?

Amalia. O! bardzo pani!... chociaż mniej niż Węgry.

Tam się chowałam, przez dziecięce lata.

\# Tu... ciebie królowo kochana poznałam.

Marya. Wiele, tak wiele, od ciebie słyszałam!

Dziś mi opowiesz o nich... znowu.....

Amalia. Chętnie.

Elżbieta. (do Maryi) Jakże dobrana, byłaby z nich para!

Marya. To... niby z kogo?

Elżbieta. Amalii i z niego.

Marya. Chciałabyś kata. (do Amalii)

Elżbieta. Ale co ty mówisz?

Forgacz. Królowa ~~zawsze~~ lubi żarto~~bliwa~~wać.

Marya. O- Bardzo!

Forgacz. Pozór za czyn przyjmuje.

Marya. Nie ze wszystkiemu.

Mistrz cerem. (wyglądając przez okno)

Oto widzę już... świtę królewską... i naszych.

Wszyscy bogato, strojnie i od święta.

Elżbieta. (półgłosem do siebie) Ciekawam bardzo.
Forgacz Pani sobie życzy.
Elżbieta. Nic!
Mistrz cerem. Pochodnie płoną. Miasto jak w pożarze –
Taki blask (od) łuny... Wszedł właśnie do bramy.
(Słychać odzywające się trąby i dzwony)

Scena 5.

(Ciż sami – wchodzą panowie węgierscy i neapolitańscy, rycerze, duchowieństwo i Karol, – Mistrz ceremonii ustawia wszystkich)

Marya. (Ręką wskazując) Witamy ciebie!... Włoch świętych
monarcho!
Elżbieta. Witamy królu i panowie zacni.
Oto przychylność mówi... przez te usta,
Dawno pragniemy, odwiedzin krewnego.
Karol Dzięki wam panie!... Pragnąłem ja także
Wam hołdy złożyć,... a młodej królowej

Wdziękiem być oczarowany i sławną [red: się paść; red in margin: wspaniałą]
[pencil: Co w rzymadostyczę obrzyga się]
Urodą… tak głośną… na świecie.

Ale od razu muszę wam powiedzieć

Przezacne panie, że nie chęć odwiedzin

Tylko… wiodła mnie w te odległe kraje,

[pencil: Lecz iż]
Ale mnie naród powołał węgierski

Przez ustą wasza jak mi mówił Gara,

A przedtém jeszcze Horwat przez swe posły.

Elżbieta. Dawno z tą chęcią nosiłano się… królu!

Marya. O wielki królu!… Przychodzisz do kraju,

– W którym potrzeba załagodzić rany.

Powstałe wskutek śmierci mego ojca. —

Nie na rozkosze, ani też hulanki! –

Dzięki ci za to! –

Karol. Muszę wam powiedzieć:

Najgłębszém mojem zawsze jest życzeniem,

Pomódz każdemu i w każdej potrzebie.

Ale nie widzę, by tak konieczną....i

Tak nagłą była. Powiedzcie panowie!

Gara. Tak! – z twoim obliczem spokój powraca!

Błogie wrażenie... dobrego monarchy.

Karol. Nie cenicie naprzód zasług mych bez czynu.....

Dość na to czasu!

Elżbieta. Ziemię tę oddajem

Pod twoją pieczę, abyś ład przywrócił

Tam, gdzie go nie ma, gdzie jest... wynagrodził

Za dobre chęci... tym... co go pilnują.

Przywiązanie tych ludzi dłużej cię zatrzyma.

Karol. Otóż nie mogę pozostać tu dłużej!

Raz,... że mnie własne powołują sprawy

Z powrotem do Włoch. – Drugie.... co ważniejsza,

To jest,.... że nie chcę!... cudzego brać mienia,

Raczej nie pragnę wam odbierać władzy

Elżbieta. Ale... któż mówi? Wam się ~~słusznie~~ wszak... należy......

Karol Wobec więc wszystkich.... tutaj jak jesteście,
Zrobię zeznanie mojego myślenia.
Nie chcę się... wdzierać, gdziem jest niepotrzebny!
A więc.... panowie węgierscy i moi....
Przysięgam Bogu!... że nie pragnę Węgier.
Przybyłem wezwany!, ale nawet w drodze
Myślałem o was i o Neapolu.
Powiem wam szczerze:.... Nie widzę potrzeby!...
Mego wezwania. ‡ (Zostawić na koniec odsłony) ~~[illegible]~~ Jedynym dumny natomiast,
Że mych najbliższych i najdroższych krewnych
Odwiedzić mogę! O... wierzcie mi panie!
Marya O nie.... Karolu!... proszono cię jeno,
Abyś odebrał tron po Ludwiku. — I —
Państwo to znowu postawił na nogi.
Karol. Miałbym wydzierać.... wam... tron? O nie! nigdy!
Marya. To Węgrów życzenie!... pocoś tu przybył.
Elżbieta. Nie mówmy o tém! Co słychać we Włoszech?

Karol. A — prawda! — Przepraszam najmocniej!
Ale tak nagle wyruszyłem w drogę,
Żem nie mógł nawet obrać podarunków,
Lub przywieść odpust od papieża z Rzymu!

Gara. ~~Ja~~... W imieniu ludu, chcę jak byym wam wyrazić
~~Nasze~~ uwielbienie!... bo te podarki,
#3
Choćiażby nawet i listy... papieskie
Nie są tak drogie,.... dla nas i tak cenne,
Jak wasze serce potężny monarcho.

Karol. Oby mi Bóg dał!... okazać w potrzebie,
To co mówicie na moją pochwałę!
Wszyscy tak dzielnie... tutaj... wyglądacie
(Rozglądając się po sali - wszędzie zadowolenie)

Elżbieta Chciejcie więc spełnić,.... to nasze... życzenie
I na czas jakiś obejmijcie rządy.
Mnie i mej córce odpocząć pozwólcie!

Karol. A.... na to zgoda!_

Marya. Jestem więc swobodna.

Karol. (szukając oczyma) A gdzież jest Horwat?... wszakże pierwszy on u nas..

Gara. ~~Zanieście jemu~~ Chory!

Karol. Zanieście jemu, moje pozdrowienie!

Elżbieta. Oto... nasz cześnik.... spełni twe rozkazy.

Forgacz. (Występując nieco) Czekam ich... królu! zaszczycon twą
łaską,,

Poniosę słowa ulgi i pociechy.

Karol. Chciałbym natychmiast!.....

Forgacz. Dobrze!.. lotem ptaka.-

(Odchodzi)

Scena 6.

(Ciż prócz Forgacza)

Elżbieta. Po powitaniu ...zostaniemy sami!

Marya. Nasz podkomorzy ... wyznaczył pokoje,
W które pójdziecie kuzynie. (prosząc) Lecz potem!

Karol. Teraz oto wiązania przeznaczeń panowi!

Marya. (wskazując na jednego z panów) (jakkolwiek podkomorzego) Oto!... on... właściciel

Karol. (Chwytając go za ramię) Dziękuję ci bardzo!.

(Wszyscy się rozchodzą)

Marya. (Do Amalii) Pozostań przy mnie!

Scena 7.

(Karol, Marya, Elżbieta i Amalia)

Marya (Schodząc z tronu) Oto.... jest... Amalia

Moja przyjaciółka! szczera powiernicka.

Zna Włochy dobrze, tam się wychowała.

Karol Wspomnienia rodaczki waszmości. Czy tak?

Amalia. Nie! Krewnych tylko tam miałam dalekich..

(Elżbieta schodzi również z tronu)

Marya. Jabym także chciała... widzieć Włochy,

Czytać Dantego nad grobem Wirgila.

Elżbieta. (do siebie) Dziwne ~~ma~~ żądania!

Amalia Petrarka... czy żyje?

Karol. Dziesięć [1] lat jak umarł! Boccacio [2] w rok ~~po nim~~.
Po nim.

Marya ... ~~Taka~~ To szkoda! – ~~wielka~~ szkoda – szkoda. A!...
My tu nic nie wiemy.

Amalia. (pokazując). Jak małą byłam,
13/. Pamiętam go jak dzisiaj.

Karol. Czytacie Petrarkę!

Marya. Mało go znamy!

Karol. (z radością) Ale.... mam ze sobą,
Jego ostatnie dzieło..... Tryumf śmierci!....
Mam, mam ... i sonety ... albo ten wiersz.... a!....
Co się tak kończy.........
.... Dostrzegłem anioła!
Ten wzrok, ten uśmiech, ten majestat czoła,
Ten głos wdzięczny, ileż razy

---

*1. Petrarka umarł w r. 1374.

*2. Boccacio umarł w r. 1375.

Uniosły duszę w tak rozkoszne błędy,
Że otoczony rajskimi obrazy
Pytałem sam siebie:
Jak tu przybyłem?..... i kędy?
Bo mnie się zdaje, że już jestem w niebie!..... *

(Zamyśla się)

Amalia. Cudownie!

Marya (z radością) Kuzynie będziemy czytali?.....
Co za poeta!

Elżbieta (z niechęcią) Te Włochy!.... te Włochy!.....

Marya. (z zapałem) Te Włochy.... a..... ah!......... #
Cóż nasze Węgry?.... te miasta ponure
O grubych murach,.... albo ciemne zamki,....
To niebo ~~nasze~~ szare......

Karol   Pani.... nie.... przepraszam.

---

*. Tłumaczenie Mickiewicza wiersza Petrarki „Chiare, fresche e dolci acque"
w ostatnim wierszu przerobione i zastosowane do sztuki.-

Wody są!.. prawda... pięknym panteonem
Przeszłości Rzymian, obfitej we sztukę,
Mają i miasta, ogrody, pałace,
Ale ta ziemia... czém innem bogata,
Bo kwitnie męstwem, jak po dawne lata!

Elżbieta. Chodźmy odpocząć... w chłodniejsze pokoje,
Dziś są gorące,... chociaż to wrześniowe.

Marya. Usłyszę wiele!

Karol (do Amalii) Pani do pomocy!....
Inaczéj trudno rozprawiać samemu.-

(Wychodzą)



Wszędzie jest spokojnie,
Nie tak sądziłem.... obaczyć tę ziemię
Lecz cóż to wszystko...

Ogród (przy pałacu w Budzie)

(Dzika ustroń ~~[illegible]~~ po lewej stronie ogrodu, ogrodowa Ławeczka na stronie prawej, zdala widać koniec jakiegoś pawilonu starego, — widok obszerny nad Dunajem.)

Scena 1.

(Marya, Amalia, inne damy dworskie [na ławeczce) Marya siedzi-

Amalia. Co dzisiaj dręczy serce mej królowej?
Czy nowa rana... zwiększyła jej dawne?

Marya. Choć wiele czuje.... mało mówić może,
Komu fortuna skąpo szczęścia dała,
Cóż to dopiero mam mówić o sobie!

Jedna z dam. Królowa marzy,... jakby o kochanku,
Królewicz Karol wpadł zapewne w oczko!

Marya. Zostawcie przedmiot taki... dla gawędy
Pomiędzy sobą, gdy braknie wam wątku.
Kobiece plotki i dworskie kabały,
To główna część... życia waszego. — Panie!....

Zostawcie nas same! A ty Amalio.....

Siądź (wskazując jej miejsce obok siebie) (Damy odchodzą)

Scena 2.

(Marya i Amalia.)

Marya. Chciałam ci powiedzieć!... że te liście

Dzisiaj inaczej coś szumią. Uważasz?

Z bijącem sercem i dziwną tęsknotą

Szłam dzisiaj w ustroni tej dzikiej... alei,

Nie wiedząc... poco... właściwie tu idę.

Powiedz Amalio!..... Dlaczegoś mnie wiodła

Koniecznie tutaj, czyliżeś mi chciała

Pokazać w wodzie to smętne oblicze?...

Bledsze jak zawsze.

Amalia. O!... nigdy! nie... moja

Najdroższa Królowo, któżby do ognia

Dolewał oliwy ~~Dorzucał drzewa~~, by go podsycać?....

Marya A jednak... widzę i u ciebie smutek

Chmura ciemna zawisła nad czołem.....
I w oku twoim mniej blasku... jak zawsze.
Wszak tyżeś była taka dla mnie szczera!....
Zawsześ mię chciała ukołysać do snu,
Gdy mnie cierpienia pożerały srogie!
Dzisiaj!.... ty sama... potrzebujesz pieczy!
Powiedz,..dlaczegoś taka zamyślona?
Nie tobie tęsknić!.... gdy ci nie wydarto
Z ~~łona~~ serca miłości, ni wolność wyboru,
Nie...tobie...troski, gdy szczęście uśmiecha.....
Nie...tobie...więdnąć, gdy dla ciebie kwiaty!.....
Ja — co tak mało znam to szczere życie,
Nie osłonięte ni obłudy maską,
Ani je więzi polityki słowo —
Chciałabym wiedzieć, co tobie dolega!
<u>Amalia</u> - Kocham cię pani!..i dlategom smutna!
Widząc cię w trwodze... niepewności czasie....

Chciałabym nieba.... nieba!... ci przychylić,
A może zamiast.... nieba.... przychylę
Zgryzoty!

Marya. Dlaczego nawet.... ci.... co mnie kochają,
To cierpieć muszą.... ja im szczęście truję!
~~No!~~ ~~Dziecię~~ przepraszam.... nie gniewaj się! narznie
Zostaw mnie samej płakać... nad swym losem,
nie możesz. Amalia
Skoro nie pomożesz,.... bo cóż po słowach.
Tu
Gdy trzeba silnej, albo męskiej dłoni!

Amalia. Może się znaleść! A... gdy się nie mylę,
Gdyby tak Karol?.....

Marya. Nie mów!... proszę... błagam!...
Zawczesne sprawy, upadają wcześnie,
A jabym chciała!... patrzeć......

Amalia. W niego wiecznie!
Czuję to dobrze!... Nie smuć się królowo!...
Ton... cię kocha przekonaną jestem,

Bo któżby z ludzi mógł ciebie nie kochać?

Marya. Każdy,... co nie chce zgubić się na zawsze,
Co nie chce... tutaj... być przekleństwem ludzi,
A... tam... w przyszłości... w otchłanie strącony!

Amalia. Przypuśćmy królowo, że Karol!........

Marya. Nie chcę!...
Nie!... nie powinnam.... nie mogę przypuszczać!

Amalia. A gdy ci powiem,... że się domyślam, że wiem...

Marya. O!....
Boże!.... gdyby tak było! – Niepodobna! –

Amalia. Karol zbadawszy zapewne przez ludzi,
Którym mógł ufać, jak swej własnej mowie,
Żem ci jest wierną.......

Marya. (Przerywając) Tyś jest przyjaciółką!

Amalia. Prosił mnie bardzo,.......... o wręczenie listu,
Do rąk twych własnych, prześliczna królowo!
(Szuka listu koło siebie)

Marya. Pokaż! no pokaż!

(Amalia wstaje i wręcza jéj list)

Tyś... mogła tak długo!

Amalia. Nie śmiałam... rozgniewać!

(Marya czyta list przebiegając oczyma)

Marya (do siebie) Wierzyć nie mogę!

Chociaż tak mało na kartce napisał,
Wiele jednakże wyczytać z niéj można!
Serce to równie bije jak i moje!

(Obracając się do Amalij, która kawałek oderwała)

Pocóżeś kartkę tę wzięła od niego!
Ona to wprawdzie pociechą jest teraz;.....
Ale gdy miłość ta pączkiem zakwitnie,
A ja... go... zerwać będę przymuszoną.....
O!... jakaż boleść! Serce mi się kraje!....
Bo ani myśleć nie podobna o tém!
Jak ta jaskółka, co wczas czeka ranka

By swe pisklęta nakarmić zgłodniałe,
Tak i ja jestem spragniona zobaczyć
Tę wdzięczną postać! Cóż ci mówił... dalej!

Amalia. Lecz.... on mnie prosił,... prosił uporczywie,
Błagał,... zaklinał na wszystkie świętości,
Bym jak najprędzej schadzkę wyznaczyła,
(Marya wstaje i zaciekawiona zbliża się do Am.)
By mógł cię widzieć.... i znowu pokrzepić
Zwątlone siły..... w upale, bez zdroju!
A gdym ~~mu~~ mówiłam, że nie inne myśli
Krążą w twej głowie.... najmilsza królowo........
To tak mnie błagał, jak gdyby nie królem
Był dla mnie!.. chyba, ale więźniem raczej.
Ja... ci.... ot tutaj..... schadzkę naznaczyłam.

Marya. On!... tu przybędzie.

Amalia. Dziś i o tej porze

Marya. O nie... Amalio! nie powinnaś była!......

Ale cóż.. kiedy więzy jego... słodkie
I lekkie, nie są to kajdany musu,
Choć je dźwigać muszę.
(Spostrzegając)
Damy są blisko!
Powiedz!... niech odejdą! – Chcę zostać sama
Choć jeszcze chwilkę.
(Amalia odchodzi)

Scena 3.

(Marya sama) (Ściemnia się powoli.)

Marya. I bujać w marzeniach!
Także mi swobodnie!
(Rozglądając się)
O ty.. naturo!.....
Także jesteś piękna!.. Ja nie wiedziałam.
Teraz poznaję.... co znaczy swoboda,
I gdzie jest szczęście! Nie w królewskim stanie!

Słońce to wkrótce zajdzie już za ziemię,

I jak w miłości, gdy rozłączą parę,

To noc się stanie,... ale nie na długo...

Bo słońce przecież wraca z poza ziemi.

(Cofając się nieco)

Ach! już się zbliża!...... moja Amalio!

(Nim domawia tych ostatnich słów Karol staje przed nią, ona daje jeszcze jeden krok w tył.)

Scena 4.

(Karol i Marya)

Marya (wahając się) Nie powinnam sama. – Czy tylko sami?

Karol. (podając jej obie ręce)

Te drzewa chyba mogą nas oskarżyć,

Albo nas słyszeć fale dunajowe.... mogą wyszeptać

Nocą wyszemrzą,... co z sobą mówimy!

Marya. Czyżby już wszyscy mieli być zdrajcami?

Mieli na... nasze... zamierzać się głowy!

Czy i te drzewa żalby do mnie miały,

Kiedy nie jedną już łzą je zwilżyłam! (Ociera łzy)

Karol. O! nie pani! nie płacz!

(Bierze jej rękę, odciągając od twarzy i całuje)

Spocznijmy trochę!

Nie smuć się teraz,.... nie po tom tu przybył

By łzy wyciskać z twej wyschłej źrenicy,

Boś ją już dawno całą wypłakała,

O raczej

.... Ale!.. ją chciałbym... ulżyć im nadzieją

Lepszej przyszłości! — Teraz jestem silny!

O.. trudniej walczyć, gdy słaby przede mną,

Bo litość gorzka serce mi rozdziera!

Ale gdy z lwami... mam walczyć. — O, wtedy!

Marya. Któż tym lwem... panie?

(Gdy Karol nic się nie odzywa)

Czemuż nie odpowiesz?

Karol. Prawda! — Czary te i wasze mamidła....

Zdolne poskromić największego wroga
W niecnych postępkach, w zapale szalonym.
A... kiedy macie... o nas... przekonanie
Że nikt nie zdolen się oderwać od was,
Czemuż?..... ofiarą jesteśmy?.............
Bośmy się więźnie, tak do was przykuci,
Jak żaden... zbrodzień... w celi swej do ściany!

Marya. (wstając - to samo robi - po chwilce Karol)
Czemuś się oblekł w Ganimeda postać,
Ażeby wszystkich czarować... pięknością?
Czemu wydzierasz ofiarę... mej matce?
Niechaj zostanę - w jej rękach - jak byłam!
Niech szczęścia nie doznaję, kiedy ją żółć
Truje! O!... nie chcę!..... a.... muszę, przynajmniej
Tajemnice)! — — —

Karol. (biorąc ją za rękę przyciska do swe serca)
Powiedz to słowo!... co go masz

Na myśli. Nie chciej się trwożyć!

(Marya lekko się wyrywa z jego objęć)

Niedobra!

Dlaczegoś skąpa, taka skąpa... dla mnie!
Jabym dla ciebie.... niebo to... przychylił!
Chciałbym cię widzieć wśród krainy raju,
Gdziebyś w dostatki i szczęście i miłość
Opływać mogła! Powiedz!... kocham ciebie!

Marya Tak.... muszę mówić!... kocham ciebie.. bardzo!
Inaczej znowu sumienie mi każe!
O!... kogóż słuchać! Czy stać się zbójczynią
Własnych swych uczuć, ciebie się wyrzekać?
Czy też... to zerwać kajdany co gniotą?....
Co mnie krępują?... Lecz pod klątwą zdjęcia!
Kochać!

(Znowu ją bierze Karol w objęcia)

Szalec! Nie!.....

(Całuje ją wzruszona)

O chyba...... umierać!

Karol O moja pani! niechaj twoje wdzięki
Wczas nie więdnieją, bo twe liczko
Zblednie, nim ci kochanek za miłość
Zapłaci równą wdzięcznością, równiem
Przywiązaniem! Bo cóż być może ... bardziej
Bolesne, ... jak .... kiedy ciebie we łzach... widzę!

Marya. (Nieco zazdrośnie) Czy już wszystko!.. powiedz!.... wszystko
zniknęło,
Co mi młodość dała! Tyś mi to wydarł!....
Bo odkąd ciebie Karolu poznałam,
Żądze mam większe, chęć wolności wzrasta,
Ale i bojaźń... i grzech mój się zwiększa,
Skoro się matce chcę wyrwać z opieki.
Mam ci wdzięczna!... ale cię sto razy
Bardziej dziś kocham!.... i to z każdą chwilką

Miłość ma wzrasta!... ku tobie!... Karolu! (mój drogi)

Karol. (Puszcza ją) Pragnąłem tylko znaleść się wza=
jemnej!

Marya. Jeżeli zechcesz,... to będę wesoła jak ptaszek;
Jeżli mi śmiać się każesz,...
(z uśmiechem)
Już się śmieję!
Jeżlim piękniejsza,... gdy płaczę...
(robi minę smutniej) Oto łzy!
Gdy każesz stroić się..... idę już odziewać
Suknię najpiękniejszą! - To miłość moja! -
To cóż mam burzyć tę świątynię wielką,
Kiedy ją dla mnie Stwórca wybudował!,...
Ale się modlić nie wolno - mi - do niej,
Bo każde słowo w węża się zamienia!
O!... co ja mówię! o... każda myśl nawet,....
By gryźć to serce,... jak sępy Tantala.

Karol. Dosyć... o Maryo! pozwól niech cię nazwę
Tym słodkiem mianem, co mnie tak pociąga!
Dawniej broń moja, była bardzo krucha,
Dziś!... się nie boję, gdy moje piersi
Nie kute żelazem, lecz niewinności,
Piękności obrazem!... Boś całą duszę
Tyś zajęła! Oto... wszystko com pragnął!
Cóż więcej potrzeba? Wszystkom osiągnął!
(Biorąc ją za rękę)
O tyś jest moją!.... i na wieki będziesz,
Bo z mojej ~~piersi~~ myśli i z mojej pamięci
Nikt mi cię droga wymazać nie zdoła,
Choćby cierpienia strawiły je w próchno!
Marya. (Lekko obejmując go za szyję)
Kocham! Tak mówić!.... choćby tysiąc razy!....
O!.... raczej wiecznie patrzeć się... na ciebie.
Daj mi to szczęście! Czyż to w twojej mocy?

Karol. - Zejdźmy już do dom! Niechaj wietrzyk nawet....
Z róży mej darmo woni nie rozprasza,
Bo słońce widzisz wstydząc się przed tobą
Zaszło za ziemię, ustąpiło miejsca
Piękniejszemu bóstwu!........
A... księżyc wschodzi, by torować drogę
Tej, którą wszyscy kochają... prócz matki!
Marya. Chodźmy!... powracać trzeba! — Nie zostanę!
Z tobą iść nie mogę!, gdyby dojrzano,
Doniesiono matce,.... na jej zaklęcia
Musiałabym ciebie się wyrzeknąć!...
Okłamując serce, które dla ciebie
Jedynie pieściłam. — Drogi Karolu!
Amalia zaraz... tu po mnie przybędzie. -
Karol. O!... nachyl czoło, złożę pocałunek!
(Całuje ją w czoło.)
Marya. Jutro znów tutaj!.... pamiętaj mój drogi!



